

**Maja Ruszkowska-Mazerant, *Jak powstaje prywatne muzeum?*, MAGAZYN PURPOSE – Przedsiębiorczość w kulturze, MUZEUM 2, miesięcznik, nr 42, marzec 2008**

07. Warsztaty

## Jak powstaje prywatne muzeum?

**MRM.** Jan de Weryha-Wysoczański to polsko-niemiecki artysta rzeźbiarz. Od ponad 28 lat mieszka w Niemczech, tam też planuje otworzyć prywatne muzeum. Tylko nam opowiada o swoim pomysłe, planach oraz problemach, z którymi się boryka.

„Kto przekracza po raz pierwszy Ausbesserungswerk w Hamburgu mniema, że jest w Nowym Jorku, Londynie czy w Paryżu. To, że to muzeum sztuki — znajdujące się na terenie przemysłowych ruin objętym ochroną zabytków — mogło powstać, zawdzięczać należy nieocenionemu wkładowi pracy dwóch hamburskich artystów Klausowi Elle i Janowi de Weryha-Wysoczańskiemu. Przed laty odkryli oni ten inspirujący rewir i rozpoczęli jedną z jego hal przysposabiać do pracy artystycznej i wystaw. Wspólnie — zupełnie bez środków finansowych z zewnątrz — powstało w stylu »living art factory« gigantyczne dwukondygnacyjne pomieszczenie dla sztuki, które jest porównywalne swym poziomem z innymi podobnymi do niego obiektami na świecie. Ausbesserungswerk nie jest muzeum »bez życia«, lecz żyjącą i kreatywną wylęgarnią, w której to jest koncipowana, tworzona, wystawiana, uczona i kochana sztuka — a więc tutaj tętni życiem. Wielka wygrana dla kultury Hamburga — mały cud Hamburga”. W taki sposób Jens Ullheimer opisuje Pana inicjatywę, prywatne muzeum, które już nie istnieje. Dlaczego zamknięto to niezwykle miejsce?

**JWW.** Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Miejsce sztuki niestety w czasach dzisiejszych zdaje się być skazane na pozycję tych przegrywających chociażby w zestawieniu z komercją. Bezwzględna pogoń za zyskiem daje dzisiaj inwestorom uzbrojonym w broń najskuteczniejsza, jaką wydaje się być pieniądz, niemalże nieograniczone możliwości w działaniach. Bardzo często aparat władzy, reprezentowany poprzez do tego specjalnie powołane organy ochrony dóbr kultury — nieposiadające dostatecznie wysokich środków finansowych i niemogące podolać kosztom — skazane są na przymusową kooperację z inwestorem. Takie kompromisy często kończą się tym, że wymogi postawione przez urząd są spełnione jedynie częściowo, np. poprzez zachowanie przez inwestora tylko pewnych elementów architektonicznych fasady, podczas gdy całość obiektu przystosowuje on do swoich już wcześniej określonych i czysto komercyjnych celów (choćby utworzenia kolejnego Baumarktu). Podobne mechanizmy stały się w końcu roku 2005 przyczynkiem do tego, że Ausbesserungswerk z jego „kreatywną wylęgarnią“ bezpowrotnie i zupełnie zniknął z mapy kulturalnej Hamburga.



**MRM.** Planuje Pan jednak utworzyć nowe prywatne muzeum. Czy zechce Pan opowiedzieć o tym projekcie?

**JWW.** Był właśnie koniec grudnia 2005 r., gdy podczas zdawania kluczy z zupełnie już opróżnionej przeze mnie hali Ausbesserungswerkes postanowiłem natychmiast podjąć działania zmierzające do ponownego stworzenia jakiejś konkretnej przestrzeni wystawienniczej, w której znalazłyby miejsce moje prace. Ponieważ nie miałem w tym czasie jeszcze żadnego pomysłu na to ani perspektyw na nowe miejsce, zdecydowałem z początkiem 2005 r., że moje prace będą sukcesywnie wysyłane z Hamburga do Polski, gdzie w międzyczasie zaproponowano mi kilka ciekawych wystaw. I tak po mojej 24-letniej artystycznej nieobecności w kraju na początek odbyła się wystawa w Orońsku w Centrum Rzeźby Polskiej, kolejne indywidualne duże wystawy w Galerii Patio w Łodzi, w Galerii Szyb Wilson w Katowicach, potem w roku 2006 w Orońsku w Muzeum Rzeźby Współczesnej, w Galerii BWA w Jeleniej Górze, a na koniec kilka prac wystawiono w Poznaniu na Międzynarodowym Triennale Rzeźby. Tak więc przy okazji miałem na 2 lata w jakimś sensie rozwiązany problem przechowywania prac i szukałem teraz już tylko odpowiedniego miejsca.

W międzyczasie urząd miasta w Hamburgu-Bergedorfie, gdzie mieszkam od czasu wyjazdu z kraju, zaproponował mi między innymi lokal, który służył dotychczas jako skład dla muzeum miasta Bergedorfu. Zdecydowałem się na to piętrowe pomieszczenie liczące około 400 m<sup>2</sup> i je wynająłem. Oczywiście nie można tej architektury porównywać z poprzednią ogromną postindustrialną halą, chociaż jego kameralność ma wiele innych ciekawych zalet. Na dzisiaj mój artystyczny budżet pozwolił mi się uporać już z problemami elektryczności, wody, kanalizacji, telefonu, okien i części podłóg. Obecnie kolej na adaptację pietra. Całość prac, o ile to tylko możliwe, staram się zawsze wykonywać we własnym zakresie. Na początku 2007 r. udało mi się otworzyć „Galerieatelier“, która po części jest pracownią, po części zaś galerią ze stałą ekspozycją pt. „Holz-Archiv“, która obejmuje obecnie około 70 moich drewnianych obiektów. Niestety wielka część prac jeszcze ciągle ze względu na swoje gabaryty i liczbę przechowywana jest, jak dotychczas, dzięki uprzejmości urzędu miasta w jego składach.

W międzyczasie na wszelkie znane mi dotąd sposoby staram się rozmawiać, przekonywać i pozyskiwać polityków, urzędników i sponsorów dla swojego kolejnego projektu — utworzenia docelowo właśnie tutaj w tym miejscu prywatnego muzeum.



**MRM.** A jak uniknąć tych samych problemów, które miały miejsce w przypadku Ausbesserungswerk?

**JWW.** Myślę, że tych dwóch spraw nie należy ze sobą porównywać, chociażby z tego względu, że hala Ausbesserungswerk była jedynie jedną z bardzo wielu części potężnego niegdyś kompleksu należącego do byłych zakładów naprawy taboru kolejowego na całe północne Niemcy. Koncepcja adaptacji tego typu obiektów rządzi się zupełnie innymi prawami ekonomicznymi. Tam zainwestowane olbrzymie pieniądze muszą się jak najprędzej zwrócić i zapewnić kolejne zyski. Buduje się więc to, co przynosi dochód. Na dodatkowe „zabawy ze sztuką“ inwestorzy nie mają raczej ochoty. Tymczasem pomieszczenie w Bergedorfie, w którym w tej chwili mieści się już moja „Galerieatelier“, znajduje się na terenie, który wyłączony jest z planów przyszłej zabudowy. Jest to jednak własność miasta, a ja jedynie je od niego wynajmuję. Oczywiście zawsze jest opcja kupna, ale niestety dzisiaj leży ona poza zasięgiem moich możliwości.

Jak mi się wydaje, w tej chwili istnieją dwie możliwości. Pierwsza to pozyskanie sponsorów, którzy ewentualnie zechcieliby wyłożyć pieniądze na kupno obiektu. Druga — wydaje się być bardziej sensowna — to pertraktacje z miastem o bezpłatne przekazanie obiektu w celu utworzenia w nim muzeum „Holz-Archiv“. W tym wypadku należy przekonać urzędników i polityków o słuszności zamierzenia oraz korzyści dla społeczności, jakie się rodzą dzięki stworzeniu takiej kulturowej placówki, właśnie w tym regionie. Mój wkład to przeszło 150 obiektów z drewna, w tym wielkoformatowe, a także dotychczas wykonane wszystkie prace adaptacyjne w budynku. W obu wypadkach sprawa wydaje się być jednak bardzo skomplikowana, bowiem sponsorzy wolą dzisiaj inwestować raczej w sport, podczas gdy kasy miasta świecą niestety pustkami.

Jestem jednak optymistą i o tym, że kolejne moje rozmowy z kolejnymi politykami – a jest wśród nich przecież wielu takich, dla których sztuka nie jest jedynie kolejnym narzędziem do wygrania następnych wyborów — przyniosą oczekiwane przeze mnie w tej sprawie rozwiązania i korzystne decyzje.



**MRM.** A jak wygląda Pana współpraca z urzędnikami? Czy są to ludzie rozumiejący potrzeby artystów?

**JWW.** Według mnie na tak postawione pytanie odpowiedź jest chyba jedna — urzędnicy są wszędzie tacy sami. Nie jest to zależne od kraju czy miasta, więc współpraca z urzędnikami w Hamburgu-Bergedorfie zapewne nie należy ani do lepszych, ani gorszych — mieści się w ramach normalności. Często są to ludzie, którzy zdają sobie sprawę z tego, że każda inicjatywa mająca na celu wspieranie sztuki jest już z gruntu pozytywna i należy się jej wsparcie. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy np. na biurku odpowiedniego urzędu znajdzie się prośba chociażby o przyznanie numeru domu, co wydawałoby się jak najbardziej oczywiste i proste do załatwienia.

Posługuję się tym przykładem, bo dotyczy on sytuacji związanej z moją obecną „Galerieatelier“. Budynek, który został wynajęty w określonym celu z zapewnieniem otrzymania takiego numeru, nagle po bardzo wnikliwym zapoznaniu się urzędnika ze sprawą i obowiązującymi w tym zakresie przepisami okazał się niemożliwy do zakwalifikowania ani jako mieszkalny, ani jako jednostka o charakterze gospodarczym (a niestety tylko w takich wypadkach przepisy zezwalają na wydanie numeru). Ponadto okazało się jeszcze, że obiekt wynajęty mi wcześniej przez inny urząd stał na terenie podlegającym ochronie środowiska, co było dodatkowym argumentem przemawiającym za nieprzyznaniem mi numeru domu. Bardzo często jednak inni urzędnicy pomagają w sprawach, które swym ciężarem gatunkowym wydają się być nieporównywalne do przytoczonego przykładu. Znajdują odpowiednie kruczki prawne pozwalające na korzystną interpretację przepisów, które bardzo często są po prostu nieżyciowe. Prawda jest taka, że zawsze wystarczy odrobina dobrej woli, która pozwoli znaleźć wyjście z sytuacji, chociażby miało ono mieć charakter precedensowy. Znamienne zdaje się być to, że czym urzędnik niższego szczebla, tym sprawa urasta do rangi

większego problemu.

Na koniec muszę jednak w bardzo optymistycznym tonie dodać, że ze strony burmistrza Bergedorfu i wielu innych odpowiedzialnych urzędników tegoż urzędu miasta otrzymywałem w procesie powstawania mojej „Galerieatelier“ z jej stałą ekspozycją prac zawsze duże wsparcie i nigdy żadna z moich próśb nie spotkała się z odmową. Są to ludzie, którzy rzeczywiście rozumieją potrzeby artystów i w miarę swych możliwości wspierają wszelkie działania zmierzające do realizacji nowych koncepcji artystycznych na terenie miasta.



**MRM.** Czy Pana muzeum nie jest postrzegane jako prywatna inicjatywa? I czy miasto może się angażować w tego typu projekty?

**JWW.** Do tej pory, jak wcześniej wspominałem, powstała tylko „Galerieatelier“ z jej stałą ekspozycją prac. Przedwcześnie byłoby zatem już dzisiaj rozważać ten problem w kategorii postrzegania sprawy muzeum jako inicjatywy prywatnej i stawiać pytania o możliwość zaangażowania się miasta w tego rodzaju projekt. Lokal pozostaje, jak na razie, własnością miasta, a ja go jedynie jako artysta wynajmuję. Tak wygląda sytuacja dzisiaj. Na sam początek rodzi się więc oczywiście pytanie o sens powstania podobnego muzeum. W pewnym więc zakresie to, co już po części udało mi się do teraz zrealizować, jest jakby inicjatywą, która mogłaby być postrzegana w wymiarze pewnej idei prywatnej inwestycji. Docelowo jako muzeum idea ta znajduje się więc ciągle jeszcze jedynie w sferze planów. Cały problem na dzisiaj zasadza się bardziej na samym sposobie wypracowania pewnego konsensusu, czy i w jakim stopniu miasto w ogóle byłoby zainteresowane stworzeniem takiej placówki, i czy zechciałoby partycypować w tym chociażby po części, poprzez bezpłatne przekazanie swego obiektu na taki cel. W wypadku wypracowania modelu — czy też opcji zawierającej w sobie obustronny wkład w inicjatywę powstania muzeum — pojęcie prywatności przestałoby istnieć, co tym samym dałoby miastu szersze możliwości zaangażowaniu się w projekt.



**MRM.** A czy w projekt muzeum angażuje się Pana rodzina?

**JWW.** Jak to bywa przy podobnych pomysłach, z jednej strony bardziej pasujących raczej do sfery marzeń, z drugiej jednak wymagających ciężkiej pracy, poświęcenia zdrowia, wolnego czasu i nadwyżek finansowych, rola mojej żony często sprowadza się do konsekwentnego przywoływania mnie do realiów dnia powszedniego. Oczywiście nie oznacza to, że nie aprobuję ona moich poczynań. Również ze strony syna mam pełną akceptację projektu.

**MRM.** Nie myślał Pan o powrocie do Polski i stworzeniu swojego muzeum tutaj?

**JWW.** Muszę przyznać, że ten temat już od dawna był i nadal jest przedmiotem moich rozważań. Podobna decyzja wydaje się jednak dla mnie w tej chwili być o tyle trudniejsza, bo poza krajem żyję już od ponad 28 lat, a nie można zapominać, że w międzyczasie wszystko się w nim kompletnie zmieniło. Przy okazji chciałbym wspomnieć o pewnym zdarzeniu, które miało miejsce podczas mojej wystawy w Łodzi w roku 2005. Jeden z tamtejszych biznesmenów zaproponował mi wówczas zorganizowanie wielkiej stałej ekspozycji moich prac w jednej z należących do niego przepięknych starych hal fabrycznych. Miejsce bardzo mi się spodobało i byłem już zdecydowany na tę propozycję. Niestety, po pewnym czasie dowiedziałem się, że właściciel zupełnie zmienił przeznaczenie hali i w ten sposób idea, która została spontanicznie zaproponowana bezpowrotnie zginęła z prędkością spadającego meteoru.

Oczywiście gdyby jednak w kraju znalazła się osoba, ewentualnie miejscowość lub gmina, która byłaby rzeczywiście zainteresowana stworzeniem u siebie muzeum dla mojej kolekcji drewnianych obiektów, poprzez zaadaptowanie i przeznaczenie na ten cel interesującego obiektu architektonicznego, zapewne taką możliwość należałoby poważnie rozważyć. Póki jednak co, nadal tutaj, w Hamburgu-Bergedorfie będę pracował nad doprowadzeniem do szczęśliwego końca swojego zamierzenia — wizji muzeum „Holz-Archiv“.

## **MRM. JAK POWSTAJE PRYWATNE MUZEUM?**

**JWW.** W kilku etapach, na które składają się:

1. Katalogizacja i przygotowanie zestawu prac tworzących trzon przyszłej kolekcji muzealnej.

2. Przygotowanie planu działania, cykliczności wystaw, ewentualnych metod marketingu.
3. Przygotowanie materiału uzasadniającego powody, dla których miałyby powstać takie muzeum, pozyskanie dla sprawy polityków, samorządu miejskiego i sympatyków.
4. Znalezienie odpowiedniego lokum.
5. Utworzenie fundacji na rzecz muzeum, powołanie zarządu.
6. Znalezienie fundatora/fundatorów.
7. Pozyskanie dodatkowo niezbędnych środków finansowych na ewentualny zakup lokalu, jego docelową adaptację, lub wypracowanie innej możliwej formy pozyskania lokalu.
8. Pozyskanie funduszy na utworzenie kapitału, pozwalającego utrzymać późniejszą działalność muzeum.
9. Przygotowanie wszystkich niezbędnych umów od strony prawnej.
10. Pozyskanie wszelkich niezbędnych przewidzianych prawem zezwoleń dopuszczających placówkę do działalności publicznej.
11. Pozyskanie osoby, historyka sztuki odpowiedzialnej za działalność artystyczną i prowadzenie muzeum.

***Maja Ruszkowska-Mazerant***